

zji, i to w podobnym kierunku – redukcji i elipsy; nie poszukuje w nich poeta niuansów psychologii, by rozpoznać zamknięte strefy nienazwanego, ale stosuje konstruktywistyczną metaforę, przetwarzając uczucia i myśli w porównania, również do jakości wzrokowych. Pojawiają się obok modeli obrazowych ich nazwy: bryły, płaszczyzny, linie i barwy, głównie achromatyczne – z udziałem „srebrnego lustra”

znie, będącej autokomentarzem artysty *Moje rzeźby*, opis niemal ściśle odpowiada sporządzonej doń ilustracji: „ciasne wieże z marmuru” to komputerowo wykreowane słupki, prostokąty czerni, bieli i szarości. Przeważnie jednak obserwujemy kontrast ścierających się stylów; niepokój oprawiony w kubistyczną równowagę. Oczekiwać więc można jakichś komplikacji

dencki tytuł jest zarazem tytułem pierwszego cyklu. Dwa pozostałe to *Lęk z otchłani* i *Znowu jestem Aniołem*. Żaden z nich nie zapowiada przewrotu wyobraźni. W części II pojawia się martyrologia z etyczną oceną historii. Krzyk ekspresjonistycznego plakatu i patriotyczny wyrzut sumienia, sklejony z symboliką chrześcijańską. Moralistyka

ci. Żeby zobaczyć coś jeszcze, za radą jednego z wierszy sięgnąć trzeba poza kształt obrazka i słowa, a więc – poza książkę.

Piotr Michałowski

Jacek Durski, *Wiersze*. Wydawnictwo Nowy Świat, Warszawa 2004.

## Niepokoje ucznia Sochy

*Kulturysta* to fragment wielkiej, lecz niedokończonej całości, a jednocześnie część tomu pod takim samym tytułem. Prozatorski zamysł autora, Tadeusza Siejaka, był ogromny. Powieść *Tam, dołem, płynie rzeka* miała być historią Stacha Sochy obejmującą czasy PRL-u, od końca lat 40. do początku 90. Stach, rocznik 1948, to porte-parole pisarza. Przedwczesna śmierć (1994) nie pozwoliła Tadeuszowi Siejakowi na pełne zrealizowanie powieściowego zamierzenia. Jego idee przybliżają zapiski pisarza oraz zeszyty poszczególnych tomów publikowane na łamach literackich periodyków.

Lektura *Kulturysty* daje pogląd na istotę pomysłu, który z perspektywy współczesnych literackich mód może się wydać ryzykowny, a nawet chybiony, bo z innej epoki rodem. Historia Stacha, ukazana od wczesnego dzieciństwa po pełną dojrzałość, wpisuje się w powojenne dzieje naszego kraju doprowadzone do ustrojowego przełomu. Prezentuje jednostkowy los na tle panoramy obyczajowo-politycznej, opowiada o dorastaniu w konkretnych warunkach, o życiowych kolejach bohatera, jego rodziny, przyjaciół i znajomych. Te przypadki bywają typowe, jak typowe niezależnie od okoliczności są np. przeżycia nastolatków doświadczających intymnych wtajemniczeń czy młodzieńczego buntu. Cech wyjątkowych nabierają zaś za sprawą realiów miejsca, czasu, środowiska. Jak w *Przygodach człowieka myślącego* Marii Dąbrowskiej, powieści notabene też niedokończonej.

W tej części *Kulturysty*, która doczekała się wydania książkowego, piętno czasu, ogólnego klimatu zaznacza się bardzo wyraźnie. To lata 60., znaczone takimi wydarzeniami w skali międzynarodowej, jak: zimna wojna,

krzyżs kubański, zabójstwo prezydenta Kennedy'ego, lot pierwszej kobiety w kosmos. W skali mikro ma ten czas wymiar zależny od sytuacji danej rodziny, od jej materialnego statusu. Sochowic z trójką dzieci żyją skromnie, ale powoli, kosztem wielu wyrzeczeń, realizując marzenie o własnym domku, zbliżają się ku małej stabilizacji.

Stach jest dzieckiem najzdolniejszym, ale i najbardziej chorowitym. Na początku lat 60. rozpoczyna naukę w Technikum Budowlanym. W nowe środowisko wkracza pełen obaw i kompleksów. Szybko jednak zaczyna się wyróżniać i staje na czele klasowej społeczności, z czego potem wynika sporo zamieszania.

Pomawiany przez grono pedagogiczne o cynizm, który ojciec nazywa po prostu trzeźwością, Stach zbiera życiowe razy, ponosi skutki własnej szcerości, naiwności, bezkompromisowości. Wszak przyszło mu właśnie poznawać smak rzeczywistości, w której poglądy prywatne dość skrzętnie się skrywa i oddziela od ogłoszonych oficjalnie. Chłopakowi, który ma zdolność refleksyjnego, krytycznego myślenia i talent literacki, nie jest łatwo poddać się schematom, wpisać w narzucaną, jedynie słuszną poprawność i fasadowość.

Szkolne przypadki młodego Sochy układają się w serię potyczek, kogoś kto nie chce płynąć z prądem (*z prądem płyną tylko zdechłe ryby*), ale też nie ma jeszcze samozachowawczego instynktu przed kim i na ile można zdobyć się na całkowitą szcerość. Stach poznaje filozofię otaczającej go rzeczywistości

dzięki szkole, obserwacjom własnym, a także z okrucichów życia docierających w strzępach rozmów dorosłych. W ten sposób dowiaduje się o np. Katyniu, o współpracy z UB. Zaczyna rozumieć, że choć dla jednych przynależność partyjna jest nie do pogodzenia z katolicką wiarą i praktykami religijnymi, inni takich dylematów nie mają. Pozwala im to czerpać określone korzyści, choćby zachować drobną prywatną własność – warsztat lub sklepik.

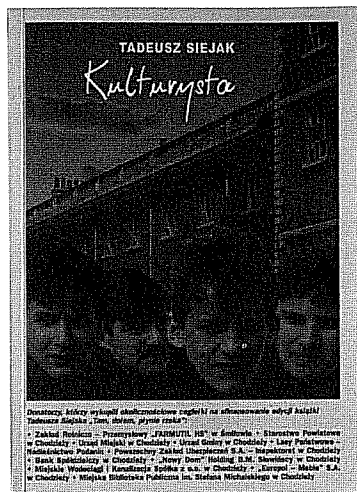
Niepokoje ucznia Sochy to nie tylko wewnętrzne dylematy związane z koniecznością wyboru i samookreślenia, lecz także klasyczne niepokoje młodości okresu hormonalnej burzy z platonicznym uczuciem do wychowawczyni Basi, z tęsknotami za erotycznym wtajemniczeniem, z pierwszymi randkami.

Ten fragment biografii Stacha ma jeszcze jeden ważny wątek, a mianowicie walkę z własną fizyczną słabością, inspirowaną – to też przejaw młodzieńczych fascynacji – uwielbieniem dla filmowego gwiazdora.

Spotkanie z bohaterem *Kulturysty* będzie zapewne przeżyciem i dla miłośników prozy Tadeusza Siejaka, i dla tych, którzy może nie zetknęli się wcześniej z jego twórczością, ale też należą do pokolenia „rówieśników PRL”. Dzięki lekturze odbędą sentymentalną podróż, odnajdą ślady własnego dzieciństwa i młodości.

Anna Jęsiak

Tadeusz Siejak, *Kulturysta*. Wydawnictwo Nowy Świat, Warszawa 2004.



## Michał Piotrowski

# Limeryki z geografiki

Raz w Bogatyni pewien cieć  
W ogóle dzieci nie chciał mieć  
tłumacząc: twarzą po ojcu  
potomka skrzywdzę już w kojcu  
jaka nie będzie jego pięć

Pewien sklerotyk z Radzimina  
przez zapomnienie spłodził syna  
wkrótce dorobił się też córki  
używszy gumki... recepturki  
przyznajcie - kawał zeń kretyna!

Pewien cukiernik w Nowym Porcie  
namiętnie maczał palec w torcie  
a gdy zwracano mu uwagę  
by palec ów w swój wetknął w zadek  
zwykł odpowiadać „nie w robocie...”

Pewna wywłoka z miasta Sanoka  
członki klientów brała do oka  
chwaląc tę usługę  
że nie znajdziesz drugiej  
takiej jak Polska długa, szeroka

Był pewien wieszcz w grodzie Kraka  
co przyszłość wieszczyl z buraka  
z powodu nieomyłności  
nie był lubiany przez gości  
mówiących: aleś wykraka!

Był pewien facet z Kudowy  
co lykał wciąż kwas foliowy  
tłumacząc że po kwasie  
lepiej wypróżnia się  
co innym nie przyszło do głowy

Był pewien facet z Przywidza  
co lubił się kochać przy widzach  
na sceny sex-erotyczne  
wybierał miejsca publiczne  
czym panie niektóre zawstydzają